Starostwo Białostockie

129 1923 Poniedziałek CENA 700 Mk. Rok I

Białystok,

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63

PRENUMERATA: bez odn. miles. 18.000 mk., z odn.—20.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

JÓZEF PIŁSUDSKI

nie jest już szefem sztabu generalnego
Nowy szef: gen. Stanisław Haller

(Urzędowo). Prezydent Rzeczypospolitej, uwzględniając prośbę marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zwolnił go ze stanowiska szefa sztabu generalnego, a równocześnie zamianował szefem sztabu generalnego gen.-dyw. Stan. Hallera.

—:-:—

TWARDE KONSEKWENCJE POLITYKI

—:—

Major Radomski wypoliczkował posła Strońskiego

To gorszące zajście miało miejsce na ulicy przed gmachem Sejmu

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj, w czasie przerwy obiadowej poseł Stanisław Stroński opuszczał gmach Sejmu. Na ulicy Wiejskiej podszedł do posła Strońskiego major Jerzy Radomski z 5 p. p. i dwukrotnie go znieważył czynnie.

Major Radomski pozostawił swoją kartę wizytową i natychmiast udał się do komendy miasta, gdzie zameldował o zaszłym fakcie.

—:-:—

Oddaj co zagrabiłeś!

Bolszewicy wypełniają zobowiązania
Do Polski wraca szmelc

(Od warszawskiego korespondenta).

W lokalu związku przemysłowców metalowych odbyło się zebranie tych przemysłowców, których fabryki i inne mienie wywieziono do Rosji, a teraz mają to bolszewicy zwracać. Dowiedzieliśmy się na tem zebraniu jakie to kawały urządzają bolszewicy, aby zagrabionego mienia nie oddawać. Dotąd przyszło do Polski kilka zaledwie transportów po kilka wagonów, a w tych wagonach... same rupiecie i szmelc. Niema innej rady tylko rząd nasz musi trochę inaczej zagadać do sowietów. Grzecznością z niemi nie poradzi. Taką uchwałę powzięło zebranie.

—:—

Gotuj się pan na śmierć!

Żadne stosunki panują w województwie Białostockiem

Karygodne i lekkomyślne posądzenie lekarza

Dnia 1 czerwca b. r. naczelnik Urzędu śledczego w Białymstoku zawezwał znanego działacza społecznego dr. med. Wacława Szaykowskiego, zajmującego jednocześnie stanowisko inspektora lekarskiego woj. urzędu zdrowia w Białymstoku i komisarza tamtejszej powiatowej Kasy Chorych, któremu, wręczywszy ołówek i kartkę papieru, polecił napisać dwukrotnie zdanie:

— Gotuj się pan na śmierć.

Osłupiały ze zdziwienia dr. Szaykowski ujął ołówek i skreślił żądane zdanie.

Zadowolniło to snać pana naczelnika urzędu śledczego, gdyż przyjrzawszy się bacznie charakterowi pisma, zwolnił bezzwłocznie od dalszych zeznań dra Szaykowskiego.

Z kolei do żywego dotknięty dr. Szaykowski zapytał w jakim związku jest jego osoba z złowrogim napisem.

Wówczas oświadczono mu, że kartka z podobnym napisem została umieszczona na drzwiach prywatnego mieszkania zastępcy wojewody p. Kołka.

A że p. zastępca wojewody służbowo wiódł kampanie przeciw dr. Szaykowskiemu, więc wśród trzech nazwisk osób podejrzanych o ten żart, znalazło się i nazwisko tego ostatniego.

Dr. Szaykowski oburzony do głębi i boleśnie dotknięty tego rodzaju postępowaniem, nielicującem z powagą i stanowiskiem społecznem, jakie od szeregu lat zajmuje — zwrócił się ze skargą do panów ministra spraw wewnętrznych i zdrowia publicznego.

Sprawa ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w województwie białostockiem, gdzie dr. Szaykowski cieszy się zasłużoną opinją działacza kresowego.

Złoty = 12.000 mk.

Na podstawie ustawy z dnia 22 marca 1923 r. w przedmiocie wypuszczenia 6% złotych bonów skarbowych minister skarbu ustanowił cenę emisyjną 6% złotych bonów skarbowych Serji IA, IB, IC 12 tysięcy mk. pol. za 1 złoty. Nowa cena emisyjna obowiązuje z dniem 11 czerwca 1923 r.

Wzniosłe słowa p. ministra

Minister pracy wydał okólnik polecający urzędnikom punktualne „przestrzeganie" godzin urzędowych.

Według słów p. ministra „skrócenie pracy" do 6 i pół godzin powinna wyrównać wzmożona jej intensywność".

Zamach stanu w Sofji

Rząd aresztowany

SOFJA, 9. 6. — PAT. (Havas). — Dokonano tu zamachu stanu. Organizacja oficerów rezerwowych przy udziale armji czynnej obaliła dziś o godzinie 3-ej rano rząd.

Wszyscy ministrowie zostali aresztowani. Nowy rząd, w skład którego weszli członkowie partji opozycyjnej z wyjątkiem komunistów, został ukonstytuowany.

Garnizony prowincjonalne przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego. W stolicy i w całym kraju panuje porządek.

Sobór wreszcie rozwalą!

Kto otrzyma cegły z wrażych murów?
Ludność, czy spekulanci?

(Od warszawskiego korespondenta).

Rozbiórka soboru staje się aktualną. Wyznaczono nawet dzień licytacji na materjały i rozbiórkę (12 b. m.). W ciągu kilku lat opinja interesowała się mocno losem tej budowli najbardziej może znienawidzonej. Wreszcie zbliża się dzień, w którym kilof „dziabnie" „nietykalne" mury. Więc się cieszymy!

Obawiamy się tylko, czy na tej rozbiórce nie zarobią nadto jacyś spekulanci. Mówi się: licytacja. Ale kto do niej stanie? I kto w niej zwycięży? Czy materjały dostaną się w ręce najbardziej potrzebujących?

A któż jest owym najbardziej potrzebującym — najgodniejszym otrzymania tych materjałów budowlanych?

Któż jeżeli nie spółdzielnie budowlane? Wszak one jedynie dziś budują — one zrzeszają ludzi w wysiłku ratowniczym — dają tu i owdzie dach nad głową nieszczęsnym bezdomnym.

To też dziś, gdy zbliża się dzień licytacji, zapytujemy p. ministra robót publicznych, jako gospodarza tego dobra publicznego: co zamierza uczynić, by te kilka miljonów cegieł, z których można wybudować całą dzielnicę mieszkalną, by te granity i t. p. niesłychanie cenne dziś materjały, nie dostały się w chciwe ręce spekulacji, lecz drogą najkrótszą dostały się ludności.

Czy p. minister zabezpieczył prawo spożywcy, czy prawo pośrednika?

Czy p. minister zdobył się na męskie załatwienie tej sprawy, świadczące o sile charakteru, czy też woli ulędz presji potentatów rynku budowlanego?

W SEJMIE

— „My, chłopi, płacimy duże podatki i za nasze pieniądze chcemy się wygadać"
— „Cały podatek gruntowy nie starczy na jednomiesięczną pensję dla urzędników"

Coraz straszniejsze słowa padają z trybuny poselskiej

Wymyślają sobie od złodziei

(Od warszawskiego korespondenta).

A więc gadano wczoraj w Sejmie, gadano co niemiara. Jedni robili to z głębokiego przeświadczenia, że bronią sprawy słusznej, drudzy, ot, na złość swym przeciwnikom politycznym, a jeszcze inni poprostu dla zasady, mimo, że sami byli przekonani, iż przemówienia ich nie mają żadnych szans uzyskania większości.

Po interpelacji przystąpiono do trzeciego czytania ustawy o podatku gruntowym, co dało możność posłowi Toczkowi ze stronnictwa Piasta zaatakowania urzędników państwowych.

Nie chcą urzędników

— Mamy w Polsce — mówił szanowny poseł — 450 tysięcy urzędników. Cały podatek gruntowy, wynoszący 500 miljardów nie wystarcza na zapłacenie jednomiesięcznej pensji. Obecna większość musi zapoczątkować radykalne reformy. Urzędnicy kosztują państwo rocznie 5 tryljonów. Będziemy żądać, aby ilość urzędników zmniejszyć o 50%. Oszczędności muszą nastąpić natychmiast. Na wsi panuje już niewiara w Sejm i w nas — posłów...

Niestety, rząd nie zechce

— Słusznie, słusznie — wtrąca z miejsca poseł Wyrzykowski. — Macie racje, ale rząd tego nie przeprowadzi.

W tej chwili wicemarszałek Moraczewski zwraca uwagę mówcy, że odbiega od tematu, na co poseł Toczek jowialnie powiada:

— My, chłopi, płacimy duże podatki i za nasze pieniądze chcemy się wygadać.

Powoduje to powszechną wesołość.

Poseł skarżypyta

Nastaje moment żenujący. Poseł Fiderkiewicz, wciągnięty z mównicy w polemikę, między innymi przez posła Chwalińskiego, zirytowany, od grażą się, że powie temu coś niemiłego. Chwilę się wzdraga, poczem oświadcza, że poseł Chwaliński na zebraniu wyborców użył wyrażenia:

— Że nie jest nic winien temu, że Witos jest — złodziejem.

Powstaje wrzawa.

Po zarządzonej przez pana marszałka godzinnej przerwie obiadowej, p. Chwaliński głosi z mównicy, że przypisywane mu słowa — są kłamstwem.

Marszałek przywołał mówcę do porządku, poczem przystąpiono do głosowania.

Ustawę o podatku przyjęto

Przyjęto poprawkę p. Toczka, rezolucje pp. Bogusławskiego i Makówki.

Ustawa została przyjęta w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie we wtorek o godz. 4-ej po poł.

P. K. P. rozpożycza co tydzień

15 miljardów marek

Komitet dyrekcyjny Pocztowej Kasy Oszczędności uchwalił nie pobierać więcej 5% prowizji od udzielanych kredytów gospodarczych. Kredytów takich udziela P. K. O. na sumę około 15 miljardów mk. tygodniowo.

Kredyty w P. K. O. zwane lokatami gospodarczemi uzyskać teraz można na takich warunkach:

oprocentowanie 14 proc. w stosunku rocznym, i 2 proc. prowizji zaliczeniowej.

Śledztwo w sprawie bomby w uniwersytecie rozpoczęli na nowo

Opinja coraz niecierpliwiej wygląda wyników

(Od warszawskiego korespondenta).

Śledztwo w sprawie bomb rzucanych w Warszawie przez nieujawnionych dotąd sprawców, zostało obecnie podjęte na nowo przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi, p. Wejtkę.

Dochodzenie pierwiastkowe prowadzone jest teraz poczawszy od ponownego zbadania miejsca wypadku, okoliczności jakie temu zamachowi na uniwersytecie towarzyszyły oraz przesłuchania świadków.

W związku z tym, wczoraj 9 b. m. w godzinach południowych zostały przeprowadzone przez specjalną komisję śledczą badania.

W skład tej komisji weszli pp.: sędzia śledczy Wejtko, prokurator sądu Kamiński i komisarz p. p. Budzyński.

Komisja obejrzała dokładnie miejsce wybuchu, zbadała uważnie wszelkie wejścia i wyjścia, rozkład sal, odmierzyła odległość i czas potrzeby do przebycia przestrzeni, na które śledztwo zwróciło uwagę.

Również obserwowano ławeczkę w ogródku uniwersytetu, skąd 6. p. prof. Orzecki miał zauważyć wychodzących ludzi. Wszystkie te badania przeprowadzone przez sędziego p. Wejtkę czynione są z niezmierną starannością i z dużym nakładem pracy.

Spodziewać się należy, że rychło ujawnione zostaną również wyniki tych dochodzeń.

Pana prezydenta witano w Kaliskiem niezwykle entuzjastycznie

Przeciw temu wystąpi pewien poseł z interpelacją

Z racji ostatniego przejazdu p. prezydenta Wojciechowskiego przez powiat kolski ziemi kaliskiej, władze miejscowe wydały specjalne instrukcje celem uroczystego uczczenia głowy Państwa.

Inspektor szkolny, p. Mękieta zarządził mobilizację dzieci, które miały tworzyć żywy szpaler z chorągiewkami w ręku wzdłuż toru kolejowego. Celem zwiezienia dzieci na miejsce przejazdu zmobilizowano podwody: każda gmina okoliczna miała dać 200 podwód.

Starosta m. Koła ze swej strony zmobilizował orkiestry, które miały być rozrzucone w odległości 2 kilometrów jedna od drugiej...

Objektyw.

Jeden z posłów ma podobno wnieść interpelację z powodu na tej mobilizacji podwód.

Szczerość niemiecka

Dzienniki angielskie omawiają w dalszym ciągu notę niemiecką. Organ konserwatywny „Spektator" zaznacza, że nastąpił punkt zwrotny w walce o odszkodowania i wierzy, że jest to ze strony Niemiec pierwszy szczery krok, zmierzający do wypełnienia zobowiązań.

„Towarzysza" zgubił w Konstantynopolu

LYON 9. 6. (PAT). — Smitch, nowy przedstawiciel sowietów w Turcji, zawiadomił prasę turecką, że nie chce, by go tytułowano towarzyszem, lecz ekscelencją, podobnie jak innych pełnomocnych ministrów.

Prawnicy rozprawiali o złotym polskim

W Towarzystwie Prawniczem poświęcono wczorajszy wieczór złotemu polskiemu.

Obliczenia jego są już i również będą na przyszłość rozmaite.

Właściwa wartość jego równać się winna zawartości jednego franka unji łacińskiej:

1/3000 setnej kilogr. złota 900 próbv.

Dzisiaj już mamy zastosowanie złp.

w pożyczkach złotych i bonach skarbowych.

A więc jeden złoty polski w pożyczkach złotych równa się kursowi 1 franka szwajcarskiego podług kursu na 30 dni przed datą płatności, zaś w bonach skarbowych, podług kursu na 15 dni przed terminem płacenia.

Kiedy, podług projektu ministerjalnego złoty polski przyjęty zostanie we wszystkich wypłatach pieniężnych, rachowany będzie dwojako:

Dla ogółu miernikiem wartości będzie

obliczenie giełdowe.

Brany będzie do obliczenia kurs czyli cena złota

na giełdzie londyńskiej

w ilości, stanowiącej zawartość 1 złp. (1/3000 setnej klg.) w szacunku szylingów, a suma przekazu telegraficznego na Londyn, równa kursowi tych szylingów, wykazywać będzie kurs złotego polskiego.

Tu wśród prawników wyrażono życzenie, ażeby obliczeniem kursów zajmowała się nie każda giełda miejscowa, lecz wyłącznie dla całego państwa giełda warszawska, jako

giełda stołeczna.

w celach jednolitości kursów. W stosunkach skarbowych ustanowiony będzie obrachunek inny, mianowicie

kurs rządowy.

Podług niego, kurs 1 złp. równy będzie przeciętnej kursów z poprzednich dni 15 obliczenia giełdowego.

Te zasadnicze informacje, w interesującym referacie adw. Wł. Szatensteina oświetlone, w ogniu wszczętej dyskusji zapłonęły

promykiem nadziei

przyszłego uzdrowienia finansowości naszej i ekonomicznych warunków.

—:-:—

Gnani owczym pędem, kupują dolary

—:—

Zamiast wysokocennej waluty, nabywają świstki papieru

Policja tropi bandę fałszerzy

(Od warszawskiego korespondenta).

Niezwykła obfitość fałszywych banknotów amerykańskich, kursujących na ziemiach Rzplitej, zmusiła władze do przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszej akcji.

Stwierdzono, że banknoty dolarowe, będące w posiadaniu ludu wiejskiego, są w bardzo wielu wypadkach falsyfikatami, wytworzonemi drogą fotograficzną, przez sklejenie dwóch arkuszków papieru, lub odbitkami litograficznemi na oryginalnym papierze amerykańskim, bądź też egzemplarzami, przerobionemi kaligraficznie z banknotów małowartościowych na banknoty o wysokiej wartości.

Aresztowano część bandy.

Czytelnicy nasi pamiętają wykrycie fabryki dolarów pod Celestynowem i liczne aresztowania, jakie w następstwie miały miejsce. Niestety, główny macher tej ciemnej afery— Abram Iglicki uciekł i po dzień dzisiejszy nie został ujęty.

Jednak policja nie ustawała w pracy. Obserwowano w dalszym ciągu podejrzane osobistości, snujące się po Warszawie i prowincji i oto w dniu onegdajszym ujęto sztab handlarzy fałszywą walutą amerykańską.

Nazwiska tych panów brzmią: Abram Czerwiński (Dzielna 5); Icek Szulc (Podchorążych 79); Moszek Rozensztok (Nowokarmelicka 5); Leon Sulczewski (niemeldowany); Nison Świeszyk (Miła 51), Icek Świeszyk (Dzika 58); Lejzor Szpiro (Nowolipki 39); Hersz Szuklaper (Pawia 29); Chaim Wajsfeld (Dzika 12); Nuta Sołowiej (Nowolipki 78); Zelman Jenielew (Dzika 45) i Majer Lwowicz z Mińska Mazowieckiego.

Starszyzna i „skromni pracownicy".

Do jakiego stopnia panowie ci umieli się zakonspirować, dowodzi fakt, że Czerwiński spotykał się tylko z Szulcem, Szulc był w porozumieniu z Rozensztokiem i dopiero ten ostatni utrzymywał łączność z pozostałą zgrają agentów.

Miejscem, gdzie naznaczano sobie spotkania, były bramy domów Nr. 10, 12 i 14 przy ulicy Dzikiej. Agenci przybywali zazwyczaj pojedynczo i otrzymywali zlecenia od Moszka Rozensztoka.

Czerwiński i Szulc, obawiając się denuncjacji, unikali spotkania z agentami.

List starego Iglickiego

Wszyscy aresztowani mają ustaloną opinję. Każdy z nich był karany za szantaże, paserstwo, lub handel walutami.

W kieszeni Zelmana Jenielewa znaleziono 99 fałszywych banknotów dolarowych.

Nuta Sołowiej miał w pugilaresie 28 banknotów dolarowych, w tem cztery autentyczne.

Rodzeni bracia Icek i Nison Świeszyk również dźwigali w kieszeniach asortyment fałszywych banknotów, ale co najdziwniejsze, to że w czasie konfrontacji zupełnie nie mogli się poznać.

Abram Czerwiński jest wyjątkowo skompromitowany, bowiem miał przy sobie list, pisany, jak się zdaje, ręką starego Iglickiego. Fakt ten stwierdzi ekspertyza kaligraficzna.

Stary lis wyłazi z nory

Aresztowania ostatnie są niewątpliwie dalszym ciągiem głośnej w swoim czasie afery Iglickiego. Nieuchwytny szef bandy fałszerzy działa bezkarnie, zalewa nasz kraj bezwartościowemi papierkami, gromadzi olbrzymią fortunę kosztem naiwnego chłopstwa, garnącego się chciwie do dolarów amerykańskich.

Znalezione przy aresztowanych banknoty są odbite na oryginalnym papierze dolarowym, a sposób wykonania świadczy, że jest to robota szajki Iglickiego. Niestety, mamy w ręku kilkunastu agentów, lecz miejsce wyrobu banknotów pozostaje nadal męczącą zagadką.

Fałszerze godzą w dobrobyt ludu polskiego

Fałszerzy wyśledził i aresztował komisarz Nowak łącznie z podkomisarzem Sztabholcem z Włocławka. Śledztwo zatacza szerokie kręgi i spodziewane są dalsze rewizje i aresztowania.

Narazie, wyniki przeprowadzonych rewizyj trzymane są w ścisłej tajemnicy, możemy się jednak spodziewać sensacyjnych odkryć.

Bogactwo ludu wiejskiego, jako też wielu mieszczan, oparte jest na bardzo kruchych podstawach, gdyż, jak to zostało stwierdzone, ogromny odsetek banknotów dolarowych w Polsce jest produktem wytwórczości miejscowej.

Odwieczne baśń

Po przesileniu — nowy rząd przyjmuje delegacje, wysłuchuje ich żalów i trosk

i obiecuje szczęście powszechne

P. minister W. R. i O. P. St. Głąbiński przyjął w dniu 7 czerwca r. b. delegację Zw. Bratnich Pomocy młodzieży akademickiej.

Delegacja wręczyła p. ministrowi odpis odezwy do Senatów akademickich, w której sformowane są zasadnicze postulaty co do pomocy dla młodzieży akademickiej ze strony Senatów, rządu, społeczeństwa i samopomocy koleżeńskiej, oraz prosiła p. ministra o przyjęcie protektoratu nad budową kolonji akademickiej w Warszawie.

P. minister przyjął protektorat nad budową kolonji, którą obiecał zwiedzić w ciągu m. czerwca, przyczem zaznaczył, że ogromnie chciałby zapoznać się z pracami Rady naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej, że bardzo się cieszy z powstania takiej Rady, jak również ucieszony jest, że taka zgoda panuje między Senatami akademickiemi i młodzieżą etc. etc.

A znowu p. minister spraw wewnętrznych Klernik w dniu 7 b. m. przyjął przedstawicieli władz miejskich w osobie prezydenta miasta inż. Wład. Jabłońskiego i wice-prezydenta posła dr. K. Ilskiego. Reprezentanci magistratu wyłożyli p. ministrowi sprawy: 1) podatku od lokali za pierwsze półrocze r. b. niezatwierdzonego przez M. S. W.; 2) daniny szkolnej, która ma być użyta na budowę gmachów dla szkół powszechnych; 3) 10% podatku od totalizatora; 4) nowej umowy z Tow. elektryczności; 5) losów gazowni. P. minister obiecał rozpatrzyć poruszone sprawy i załatwić je w możliwie najkrótszym czasie.

Ku czci

Ś. P. G. NARUTOWICZA

W nadchodzący czwartek w hallu gmachu sejmowego wmurowana zostanie tablica dla uczczenia ś. p. prezydenta Narutowicza.

Tablica z czerwonego marmuru kararyjskiego nosi następujący napis, projektowany przez architekta Sawickiego z departamentu kultury i sztuki:

„Dnia 16 grudnia 1922 r. zginął z ręki mordercy Gabrjel Narutowicz, pierwszy prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Dla uczczenia Jego pamięci Sejm uchwałą z dnia 16 stycznia 1923 r. postanowił tablicę tę wmurować".

—:—

Nowy rektor

Odbyte w politechnice warszawskiej wybory dały wyniki następujące: rekworem na rok akademicki 1923/24 wybrany został p. Antoni Ponikowski, b. prezydent ministrów.

—:—

Koniec wykładów w Uniwersytecie

W bieżącym semestrze letnim rok akademicki na uniwersytecie warszawskim zakończy się w dniu 30 b. m.. Do tego dnia trwać będą wykłady.

—:—

Koniec nieprzyjemnej przygody pp. Stückgolda i Federowicza

Telefonem z Warszawy.

Wczoraj już p. Federowicz, wspólnik p. Stückgolda siedział sobie na tarasie u Semadeniego, otoczony świtą.

A podobno w poniedziałek rano ma tam przyjść na kawę z drożdżowemi sam p. Stückgold, gdyż prokurator ma mu zamienić „środek prewencyjny" — kryminał — na kaucję.

Bodaj to być zamożnym człowiekiem — mieć na kaucję.

—:—

Berlin – Moskwa

Przybyła wczoraj do Moskwy z Berlina na samolotach wycieczka przedstawicieli prasy niemieckiej i przemysłu aeronautycznego.

—

Rosja musi przyjąć przedwstępne warunki Japonji

LONDYN 4. 6. — (PAT). — Reuter donosi z Tokio, że przed rozpoczęciem rokowań sowiecko - japońskich rząd sowiecki będzie musiał zaakceptować przedwstępne warunki japońskie. Japonja powetmie w tej sprawie decyzje bez zasięgania opinji Anglji i Stanów Zjednoczonych.

Teatr miejski w Łodzi

Dyrekcję teatru miejskiego w Łodzi objęli pp.: Kazimierz Wroczyński i Jan Pawłowski.

W tych dniach podpisali oni konwencję między dyrekcją teatru a Związkiem artystów scen polskich na sezon przyszły, w której dyrekcja teatru zaakceptowała stanowisko Z. A. S. P. w sprawie t. zw. przymusu organizacyjnego, zakwestionowanego przez Związek dyrektorów teatrów polskich.

Pp.: Wroczyński i Pawłowski rozpoczęli już angażowanie artystów na sezon przyszły na zasadach związkowych.

Panie i panowie z ministerjów

Od poniedziałku możecie spać dłużej o pół godziny

(Telefonem z Warszawy).

Od poniedziałku, t. j. od dnia 11 b. m., we wszystkich ministerjach i biurach państwowych zacznie obowiązywać nowy rozkład godzin urzędowych.

Urzędowanie będzie się rozpoczynało nie o godz. ósmej rano — jak było dotąd — lecz o godzinie 8½ i będzie trwało do godziny 3-ej popołudniu.

Wytropiono właściciela bomb z piwnicy przy ul. Smoczej

(Telefonem z Warszawy).

Po przypadkowem odkryciu 6 francuskich bomb, ukrytych w piecu piekarskim w mieszkaniu właściciela cukierni p. f. „B-cia Studnia" (Smocza 21), władze policyjne podjęły energiczne poszukiwania.

Dochodzenia te prowadzone przez komisarza Stefana Szymborskiego zostały uwieńczone wczoraj, dn. 9 b. m., pomyślnym wynikiem.

Poddane skrupulatnym oględzinom pudełko i opakowanie, w którem znajdowały się bomby, naprowadziło na ślad ich właściciela.

Oprócz papieru gazetowego bomby były owinięte w kilka zapisanych dziecinną ręką kartek z zeszytu szkolnego. Wypisane na jednej kartce imię „Sura" naprowadziło na właściwy trop.

Po przeprowadzeniu dochodzeń wśród pracowników firmy „B-cia Studnia", ustalono, że zeszyt należy do małej żydóweczki Małgosi Gąsiorowskiej, która przyznała, że to jest jej pismo. Równocześnie potwierdziła to opinja grafologa policyjnego.

Zeznania ojca Małgosi zwróciły uwagę policji na zamieszkałych u Gąsiorowskich sublokatorów. Najbardziej podejrzany wydał się Józef Studnia (Nowolipie 55), brat właściciela cukierni. Wzięty w krzyżowe ognie pytań i przyparty do muru, po długich zaprzeczeniach i wykrętach, Józef Studnia przyznał się, że znalezione bomby są jego własnością i, że sam je w piecu umieścił.

Posiadanie bomb motywował, że będą mu potrzebne do łowienia ryb na wiosnę. Po przyznaniu się do winy, władze policyjne aresztowały go niezwłocznie.

Józef Studnia jest inteligentnym młodzieńcem, członkiem Związku zawodowego robotników spożywców, wśród których znajduje się bardzo wielu znanych policji komunistów. W czasie zeznań Studnia oświadczył, że bomby te przynosił mu jakiś nieznany mu z nazwiska żołnierz.

Ogólne dyrektywy przeprowadzanego śledztwa spoczywają w doświadczonym ręku nadkomisarza Józefa Piątkiewicza.

—:-:—

Szklanka wody za 25,000 mk. i banany prosto z drzewa

—:-:—

Z powrotnej drogi

LISTY Z PODRÓŻY

Triest, 1 czerwca.

Dzięki pomocy przyjaciela mego inżyniera Raczkowskiego kierownika angielskiej stacji terenoznawczej w Jerozolimie, udało mi się zrobić parę pięknych wycieczek automobilowych.

Wiele sensacji dostarcza zwiedzenie Jerecha - Jordanu i Morza Martwego, które leży poniżej poziomu morza Śródziemnego i otoczone jest florą

najzupełniej tropikalną

Z Jerozolimy, która mieści się na dość znacznej wysokości (1100 metrów) zjeżdża się spiralami w kraj najzupełniej różny pod względem klimatu i przyrody.

Woda

Morza Martwego

tak bardzo przesycona jest solą, siarką i asfaltem, iż ciało ludzkie utrzymuje się bez wysiłków na powierzchni. Kąpać się tam można

z parasolką i książką

w ręku i kąpiele te uważane są za bardzo zdrowe. Obecnie organizuje się w Jerozolimie wielkie towarzystwo holendersko - angielskie do eksplotowania morza Martwego. Różne zupełnie i bodaj piękniejsze jest

morze Tyberjadzkie

czyli jezioro Galilejskie. Jest to już nie tyle wycieczka lecz cała podróż, gdyż Galilea oddalona jest od Jerozolimy o 250 kilometrów. Cudowna droga prowadzi przez Romalle, Sychem.

Nazaret.

Kanę Galilejską do Tyberjady, głównego miasta prowincji. Łagodne brzegi jeziora, przyroda bujna, zieloność i słodycz nieba różnią się tak dalece od Judeji, jak różna jest

nauka Chrystusa

od ponurego i surowego Starego Testamentu.

Jest tam jedyny hotel angielski (hotele arabskie ze względów sanitarnych są wogóle nie do użycia), w którym ceny mogą przerazić biednego podróżnika przeliczającego wszystko na marki polskie. Szklanka wody sodowej kosztuje tam 10 piastrów (25 tys. marek), a wody surowej pić tam ze względu na

tyfus i cholerę

nie wolno.

Jest to oczywiście anormalne, gdyż wodę tę sprowadza się tam i sprzedaje tylko turystom angielskim.

Objechałem konno brzeg jeziora, aż do Magdali, gdzie noc nas zastała. Jezioro otoczone jest gajami palmowemi i lasami bananów, (które Bóg mi świadkiem, że nie łżę)

jadłem prosto z drzewa.

Najzupełniej odrębny i pustynny charakter ma południe Palestyny. Po paru dniach odpoczynku wybrałem się tam dojeżdżając aż do Jazy, gdzie odbywają się słynne jarmarki beduinów.

O wielkości tranzakcji tam zawieranych świadczy to wymownie, że największe banki świata, jak „Bank of England" otwierają tam w tym czasie swoje filje.

Minęły jednak te czasy, gdy odbywał się tam handel zamienny i

płacono tylko złotem.

Obecnie arabowie znają świetnie wszystkie dewizy i kursy giełdowe, a każdy z szeików ma swoje konto w angielskim banku.

Malowniczość jednak nie uległa zmianie i jest to najpiękniejszy bal kostjumowy lub balet teatralny. Jest tam w tym czasie mnóstwo sztukmistrzów

tahirów i tancerek

a nawet co nie licuje z powagą otoczenie kinematograf, w którym Charli Chaplin śmieszy beduinów tak, jak i nas w Warszawie.

Wszelkie wycieczki dalsze po Palestynie połączone są na ogół z pewnym niebezpieczeństwem. O ile normalnie turysta idzie drogą wytkniętą przez Cook'a od hotelu do hotelu niebezpieczeństwo żadnemu nie grozi. Wystarcza jednak zapuścić się parę kilometrów w pustynię, aby być narażonym na niemiłe spotkanie z beduinami, którzy cenią bardzo i zabierają ubranie a nawet bieliznę europejczyków.

Niewątpliwie najdroższą rzeczą na Wschodzie

jest czystość

i konieczność mieszkania w angielskich hotelach. Życie samo: chleb i owoce tańsze są bardziej, niż u nas ale wszelki komfort, bez którego nie przyzwyczajony europejczyk obejść się nie może — jest poprostu rujnujący. Te właśnie smutne okoliczności zmusiły mnie do rychłego dość powrotu

do Jaffy,

gdzie dnia 15 maja wsiadłem na wspaniały parowiec Lloyda Triestino — „Semiramis".

I oto znów jak gdyby powtarzana przed egzaminem lekcja, przesunęły mi się przed oczami — biała Aleksandrja i krzykliwy Port Said, Kreta i Korgut, Korta i archipelag grecki, a wreszcie

brzegi Włoch

południowych, Wenecja i port Triestu.

Umiem to wszystko na pamięć i niezapomnę tak rychło.

A gdy Bóg kiedyś wyrwie mnie na egzamin ostateczny bez zająknienia odpowiem, że jest to najpiękniejsza i najwspanialsza na świecie droga, aczkolwiek nieco zbyt już droga.

Antoni Słonimski.

KRATKI SĄDOWE

Ć-wicz na pokucie

Stoję tu dziś niby skruszony grzesznik we włosiennicy i z głową posypaną popiołem, zgrzeszyłem bowiem, słuszne więc jest, bym odprawił pokutę.

Wymaga tego sprawiedliwość odwieczna, ja zaś z prawdziwą przyjemnością, tym razem stosuję się do jej nakazów, pochylam kornie głowę, biję się w piersi i wyznaję: Peccavi!

Pokuta w tym wypadku tak łatwo mi przychodzi, a nawet przyjemność sprawia, że daje mi sposobność do cofnięcia niesłusznego zarzutu skierowanego lekkomyślnie przeze mnie pod adresem sądu, ściślej—kancelarji 11-go wydziału cywilnego sądu okręgowego w Warszawie.

Zarzut ten, uczyniony na podstawie listu strony zainteresowanej, co wyraźnie zaznaczyłem, polegał na tem, że wyraziłem zdziwienie, dlaczego kancelarja wymieniona zwleka z odesłaniem do sądu apelacyjnego skargi dr. Szewczyńskiej przeciwko wyrokowi sądu okręgowego, nakazującemu eksmisję tejże dr. Szewczyńskiej.

Otóż zarzut ten był w całej rozciągłości niesłuszny, bowiem oto co w tej mierze zakomunikował redakcji p. sekretarz 11-go wydziału cywilnego:

„Niniejszym mam zaszczyt prosić W. P.P. o łaskawe umieszczenie w ich poczytnem piśmie, niżej skreślonych słów kilku, celem sprostowania zamieszczonej w artykule „Lokator i Sublokator" wzmianki, nie zgodnej z rzeczywistością, a dotyczącej kancelarji XI Wydziału Cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie.

„Autor artykułu p. Ć—wicz czyni zarzut wymienionej kancelarji, że dotychczas nie odesłała do Sądu Apelacyjnego skargi apelacyjnej, założonej przez p. D-ra Sz. w sprawie o eksmisję.

„Jakże mogła być odesłana ta skarga, skoro wpłynęła do Sądu Okręgowego dopiero dnia 24 maja r. b. (artykuł został zamieszczony 27 maja r. b.) i to bez należytych opłat sądowych, nieuiszczonych do dnia dzisiejszego.

„Widoczne jest, że p. Ć—wicz opiera swe zarzuty pod adresem kancelarji sądowej na fałszywych informacjach, bo nie wie, że sprawa omawiana znajduje się już od dnia 19 maja w Sądzie Apelacyjnym na skutek skargi incydentalnej na rygor co do eksmisji i, że termin rozpoznania tej skargi wyznaczony został na dzień 7 czerwca, a więc przed ewentualnym terminem, nakazującym wykonanie wyroku.

Sekretarz:

S. Wieruszewski.

Tak jest, słuszne zupełnie jest twierdzenie, że zarzut, ściśle biorąc, nie mój, lecz autorów listu, na który się powoływałem, jest niesłuszny. Po tem wyjaśnieniu niema co do tego wątpliwości. Zawiniłem, przyjąwszy bez zastrzeżeń treść listu, jako podstawę do uczynienia zarzutu kancelarji sądu.

Przekonałem się jeszcze raz, z jaką ostrożnością należy traktować wszelkie sprostowania, wyjaśnienia i t. d. udzielane przez zainteresowanych. I to nie dlatego, by ludzie ci chcieli, czy usiłowali wprowadzić w błąd, czy to redakcję, czy też niżej podpisanego. Bynajmniej, ale są to zwykle ludzie rozgoryczeni, pozostający pod wrażeniem niesłusznego, ich zdaniem, wyroku. Że w tym wypadku uważany był za taki, najlepszym dowodem jest skarga apelacyjna.

Za wyjaśnienie jesteśmy, zarówno redakcja, jak i ja, serdecznie wdzięczni p. sekretarzowi. Zawsze i w każdym wypadku stoimy na gruncie poszanowania władz, a zwłaszcza sądowych, cieszących się najwyższym szacunkiem i uznaniem całego społeczeństwa. Wyjaśnienie to daje nam sposobność stwierdzenia jeszcze raz, iż ów szacunek jest najzupełniej zasłużony.

Ć—wicz.

—:—

WIELKA WARSZAWA

— Czy pamiętacie, kochani czytelnicy, starą, poczciwą, m a ł ą, W a r s z a w ę ...?

Jechało się tramwajem konnym, Alejami, dojeżdżało się do rogatki belwederskiej — i odrazu, buch! — było się na szczurej wsi. Po dołach, po gliniankach gędziolił se na fujarce jakiś mały Mozart; krowy ryczały, szczekały psy, pachniało bzami, zsiadłym mlekiem i oborą...

A w śródmieściu stały przed hotelem Europejskim zawsze jedne i te same gumy, którymi jeździli do klubu Myśliwskiego jedni i ci sami panowie... I Marcelin był tylko jeden pod Warszawą, a w Marcelinie jedno schrypnięte pianino... Do Łazienek chodziło się na łódkę i na pierniki, do Botanicznego na randki z pensjonarkami, do Loursa na ciastka z kremem, do Starorypińskiego na pączki.

W maju, kto żył, jadł chłodnik z rakami, w czerwcu, kto mógł, jechał do Krynicy, Połągi i Zakopanego.

Milanówka jeszcze nie było, to też w Pruszkowie zdarzały się wilki.

I Utraty nie było, i Radości nie było, ani Sulejówka, ani Płudów, ani Miłosny. Był Otwock, w Otwocku 500.000 starozakonnych i sto straganów z wodą sodową... Ale Otwock był podobno jeszcze za Jagiellonów, taksamo, jak i woda sodowa.

. . . .

Potym przyszedł czas wielkich kataklizmów, era reform zasadniczych: Filharmonja z Reichmanem, tramwaje elektryczne ze Spokornym... Namnożyło się domów, skwerów, hoteli, pokazały się pierwsze automobile. Jeszcze biegano za sportsmenem, ubranym w białe spodnie — ale już rosły wielkie fale cywilizacji.

Jeszcze śpiewano po podwórkach pieśni o „Bladej Adeli", ale już był „Renesans" i „Aquarium", kokoty, poker, czarna kawa i defraudacje.

W sezonie ogórkowym nie pisano o wężu morskim: pisano o Bałkanach.

. . . .

Ale to była ciągle jeszcze m a ł a W a r s z a w a.

. . . .

Dopiero wojna przewróciła wszystko do góry nogami; wpakowała potężną porcję drożdży do starej dzieży, w której rosło kwaskawe, ale pożywne ciasto tradycji.

Na panewki podsypano prochu, do ognia dolano oliwy...

Szczupaki zaczęły naraz puchnąć, puchnąć, aż rozrosły się do kalibru rekinów. Małe pieski pokojowe wyrosły w szakale. Plotka dojrzała do rozmiarów potwornej sensacji, złośliwość posunęła się w hierarchji aż do potęgi paszkwilu...

I żyjemy oto w W i e l k i e j W a r s z a w i e — ni dał, ni wziął — jak karasie, skwierczące na brytwannie, z tą jedynie tylko różnicą, że karasie nie filozofują...

Pan.

—:—

Obłąkani bawią się o wiele przyzwoiciej, niż ludzie normalni

—:—

Zabawa taneczna w Tworkach

Tworki nie posiadają specjalnej sali dla rozrywek. Zabawy taneczne urządza się za każdym razem na innem miejscu. Tej niedzieli przypadła kolej na jadalnię jednego z pawilonów fermowych. Ponieważ wszyscy ci, którzyby udział w zabawie wziąć mogli, nie pomieściliby się razem, przeto towarzystwo się dzieli. Wskutek tego zabawy mają bardziej jednolity charakter.

Dziś jest ona wybitnie demokratyczna, co się wyraża przeważnie w swobodniejszych formach i braku wszelkich onestepów, shimmy, i t. p. Towarzystwo tańczy

walczyka, poleczkę lub ognistego sztajerka.

Mała sala przepełniona jest wirującemi parami, a oprócz tego wiele osób siedzi na ławkach pod ścianą i przygląda się z wielką uwagą zabawie. Siadamy i my pod oknem, przez które patrzą ci, którzy się już wewnątrz pomieścić nie mogli. Po chwili dr. Łuniewski opuszcza mnie, aby

puścić się w pląsy z jakąś starszą panią

w długiej, ciemnej sukni, przystrojonej dziwacznemi gałązkami czeremchy. Wywołuje to wśród zebranych wielkie i głośne zadowolenie.

Tańce odbywają się bardzo składnie, za wyjątkiem jednej pary gluptaków, która drepcze bez ładu i składu. Pomiędzy chorymi widać dozorczynie w białych fartuchach i dozorców w odświętnych ubraniach. Chorzy mają na sobie zwykłe, kraciaste szaty zakładowe, niektórzy nawet tańczą boso. Wedle zwyczajów miejscowych

niewolno ludziom zdrowym tańczyć ze sobą.

Zabawa bowiem jest wyłącznie dla chorych i oni są tu na pierwszym planie. Tańczy tedy dozorczyni z chorym i chora z dozorcą albo dwoje pacjentów razem.

Po dłuższej niego obserwacji widzę, że zabawa jest nieoczekiwanie poprawna i zupełnie

pozbawiona wszelkiego pierwiastka erotycznego.

Nikt tu nikomu w oczy nie zagląda, nikt miłych słówek nie prawi, nikt nikogo czule nie *obejmuje ani tuli namiętnie*. Wszystko odbywa się w przyzwoitej odległości, i widać, że tańczącym sprawia przyjemność przedewszystkiem rytm i żywość ruchów. Nic poza tem.

Przyglądając się tańcom, rozmawiam jednocześnie z najbliższemi sąsiadkami. Jedna z nich opowiada mi w zaufaniu, że jest

córką trzech ojców,

a mianowicie Wilhelma pruskiego, Mikołaja rosyjskiego i Bonapartysty, potomka Napoleona. Dowiaduję się o jej losach tajemniczych i niezwykłych, awanturniczych przygodach, porwaniach w noc ciemną, szalonych podróżach na ziemi, lądzie i powietrzu. Niestety w najbardziej interesującem miejscu porywa ją jakiś wesoły tancerz. Dama na lewo przedstawia mi się jako

Awatara Gospodaru,

ale tego, co mi opowiada w żaden sposób zrozumieć nie mogę.

Tymczasem jeden z tancerzy zaczyna okazywać niezwykłe ożywienie. Podskakuje w górę, przyklęka, krzesze hołubce, stąd ni zowąd przyskoczył do doktora i pocałował go w kolano, potem chwyta znowu tancerkę i z ręką wzniesioną do góry pędzi jak wicher pomiędzy parami.

Na jakiejś zwykłej zabawie, nawet

na sali malinowej

taki tancerz jest nie żadnem wyjątkowem zjawiskiem. Ale tu zwraca na siebie coraz baczniejszą uwagę.

Oj, coś niedobrze panie Michalski!

I po chwili pan Michalski znika gdzieś w tajemniczy sposób. Nikt tego nie zauważył, tylko dama, której się ten ognisty kawaler widocznie podobał, szuka go tęsknem spojrzeniem.

Zresztą i zabawa dobiega końca. Milknie muzyka, dozorcy i dozorczynie zbierają swoich chorych.

Nie słychać ani słowa protestu. Wszyscy rozchodzą się oprócz mieszkańców tego pawilonu. Na ścieżkach ogrodowych słychać gwar oddalających się rozmów. Gasną światła, zalega cisza, przerywana tu i ówdzie dalekimi okrzykami pacjentów z oddziałów gwałtownych...

Stanisław D[illegible]

Powozik powietrzny „dla wszystkich"

Lotnictwo bezsilnikowe — to dążenie ludzkie do opanowania powietrza — to odwieczne marzenie wydarcia ptakom i owadom tajemnicy latania.

Jednakże bez skrzydeł nie możemy marzyć o zupełnie doskonałym locie.

Dzisiejszy lot bezsilnikowy jest próbą opanowania dwuch rodzajów lotu ptaków: lotu szybowego i żaglowego.

Jeszcze jeden krok naprzód — zbudowanie skrzydeł bijących, a staniemy się panami powietrza ponad wszelkie stworzenia latające.

Do czasów wojny europejskiej szybowce (płatowce bezsilnikowe) startować mogły jedynie z łagodnego zbocza wzgórza spadającego w kierunku przeciwnym wiatrowi, co wobec zmienności prądów powietrznych szalenie utrudniało wzbijanie się w górę.

Dziś aparaty bezsilnikowe wznosić się już mogą z płaszczyzny poziomej, a nawet zyskiwać wysokość dzięki umiejętnemu wykorzystaniu skośnych i pionowych ruchów powietrza.

Że lot taki jest możliwy i to przez dłuższy okres czasu, wskazują wyniki uzyskane w Rhön, Vaubille i t. p., gdzie lotnikom, jak np. Barbot'owi udało się utrzymać w powietrzu w ciągu 8 i pół godzin.

Mimo wielu, dotychczas jeszcze nieusuniętych, wad, lotnictwo bezsilnikowe już dziś dostarczyło mnóstwo praktycznych wskazówek, jak należy latać ekonomicznie, wykorzystując istniejące prądy powietrzne.

Obserwacje te stały się podwaliną nowego rodzaju lotów „silnikowo-bezsilnikowych" i co najważniejsze, nowego typu samolotu o słabym silniku — samolotu „dla wszystkich".

Niezadługo aparat lotniczy stanie się tańszy od samochodu „Forda".

Aparat „IKub Nr. 1", zbudowany przez inż. Kubickiego, jest pierwszym w Polsce bezsilnikowcem, nadającym się do prób.

Składa się on z kadłuba z siedzeniem dla pilota i sterami, jednego skrzydła umieszczonego nad kadłubem oraz podwozia z kółkami do jazdy po ziemi.

Wszystko wykonane własnemi siłami.

Próby latania na aparacie inż Kubickiego odbędą się w najbliższym czasie, o czem nie omieszkamy poinformować naszych Czytelników.

—:—

Biust Mikołaja II w państwowem archiwum lubelskiem

Niedawno do lubelskiego archiwum państwowego nadeszło z Rosji kilka pak z aktami b. izby skarbowej lubelskiej i b. komisji włościańskiej. W jednej z pak, ku wielkiemu zdziwieniu rozpakowujących je urzędników, znaleziono naturalnej wielkości, z bronzu biust, cara Mikołaja II, który widocznie bolszewicy przysłali w prezencie, gdyż, o ile zdołano zebrać informacje, żadna z wspomnianych wyżej instytucji biustu takiego nie posiadała.

—:—

Odkryto ślady zupełnie nieznanej cywilizacji

Gdy wojna wybuchła w 1914 roku, wiadomość o niej zastała młodego filozofa francuskiego, Roberta Gauthiot,

na zboczach Himalajów,

dokąd powędrował był dla zebrania i zbadania resztek niezmiernie starego języka „Sogdian", który obecnie zaginął zupełnie, choć jeszcze przed 1,500 laty mówiły nim miljony ludzi wzdłuż dróg karawanowych od morza Żółtego do Kaspijskiego.

Gauthiot pośpieszył do Europy i po kilkudniowym pobycie w Londynie, u przyjaciela swego, wielkiego orjentalisty angielskiego, sir Edwarda Denison Rossa, przybył do Francji, zaciągnął się do wojska i w trzy dni potem

zginął na polu bitwy.

I minęło osiem lat, zanim liczni rzeczoznawcy i przyjaciele poległego uczonego zdołali zebrać i uporządkować pozostałe po nim i rozproszone materjały, a choć część rękopisów Gauthiota zginęła w zbombardowanej przez niemców bibljotece uniwersytetu w Leodjum, to jednak zdołano wydać właśnie w tych dniach, z materjałów zebranych, jego „Gramatykę języka Sogdian".

Sir Edward Denison Ross, jak również inni orjentaliści, uważają wydanie tej gramatyki za zdarzenie dorównywujące pod względem naukowym

ostatnim odkryciom

archeologicznym w Egipcie, dzięki jej bowiem będzie można odtworzyć całą, nieznaną dotychczas, cywilizację.

„W Turkiestanie chińskim — powiada Ross — odkryto niedawno całe miasta, będące siedliskiem bardzo wysokiej cywilizacji i zawierające niezmiernie cenną literaturę, a których

Zaznajomienie się z dziejami tych miast będzie

istnienia nikt nawet nie podejrzewał.

o wiele cenniejsze,

niż to, co obecnie nadchodzi z Egiptu. Szczęśliwe odkrycie w jednym z klasztorów tych miast pogrzebanych całej, nietkniętej bibljoteki, liczącej tysiącolecia, umożliwi badanie nasze teraz, gdy język Sogdian jest już odnaleziony i zbadany".

Niestety, młody uczony francuski nie doczekał się tej chwili.

—:—

Ucieszna historja podróżnicza

—:—

Pociąg kurjerski przebiega z Warszawy do Bydgoszczy w ciągu

6 godzin

lecz z powrotem, zużywa, podług nowego rozkładu jazdy, nieraz przeszło

9½ godz.

dzięki szlakowi kolującemu.

Znajomego naszego p. X-a objaśniają, że pociąg wieczorny do Warszawy odchodzi o godz. 9 m. 50 z Bydgoszczy. Śpieszy na stację, wkrótce nadbiega pociąg z Gdańska.

— Czy kurjer do Warszawy?

— Nie, do Krakowa.

— Ale ja mam bilet do Warszawy.

— „Nie szkodzi.. — odpowiada konduktor — pojedzie pan do Inowrocławia.

— Kiedy ja nie do kąpieli, lecz do Warszawy.

— „Nie szkodzi" z Inowrocławia „nach" Warszawa i ku pociesze podróżnego przeprowadza do wagonu, który w Inowrocławiu złączony być ma z pociągiem warszawskim.

Nie trzeba się przesiadać.

Inowrocław i kilku podróżnych z przedziału wysiadło, p. X. zostaje sam.

Upływa jeden kwandrans, drugi i trzeci, wagon wciąż się nie rusza z miejsca. Podróżny samotny obawia się zdrzemnąć i trzeźwi się rozmyślaniem, jak to z Warszawy wybrał się do Bydgoszczy dla zrobienia interesu, kupienia domu i za kamieniczkę, którą zaledwie przed 15 miesiącami nabyto za

za dwa miljony marek,

zażądano od niego tylko

130 miljonów.

I machinalnie wzrok jego przenosi się na walizę podróżną, a jednocześnie, po godzinnem przeszło oczekiwaniu, wagon zaczyna pomykać w dal.

Zaniepokojony samotnością w przedziale, pan X, wychodzi na korytarz i

dreszcz go przejmuje

od stóp do głowy.

W całym wagonie wszystkie przedziały puste,

przerażająco puste.

Panu X., żarliwemu czytelnikowi

Tajemnicy Czarnej Damy"

przychodzą na myśl niezwykłe przygody Rosza w pociągu lwowskim.

Struchlał i włosy niezawodnie stanęłyby mu dęba, gdyby nie miał łysiny.

Lada chwila wskoczyć może do wagonu rabuś, a wtedy będzie po nim, a co najmniej po jego walizie...

Tym trudnym do opisania na karcie obawom nareszcie kładzie kres na jednej z następnych stacji konduktor, wprowadzając do przedziału licznych pasażerów.

— Dlaczego tak mało jedzie podróżnych?

— E! w tym pociągu z Poznania zawsze pełno ludzi „napchane", tylko nie wiedzą, że się w Inowrocławiu przypina jeszcze ten wagon.

Pan X., widząc zapełniony przedział, oddychał

Straszna jest samotność

w wagonie, zwłaszcza gdy się wiezie w walizie, jak p. X. użytych na zamierzoną tranzakcję przeszło sto miljonów marek!

—:—

„Król słomianych kapeluszy"

Jest w rozpaczy

H. Green, amerykański „król kapeluszy słomianych", wyjechał dziś do Europy, zrozpaczony zimną wiosną tegoroczną.

Green oświadczył na odjezdnem, że ma miljony kapeluszy słomianych w swych składach, zaopatrzonych na upały, a tymczasem zimna wiosna popsuła mu całkiem interes. Dotychczas sprzedał zaledwie pareset tysięcy.

Jak na złość, nowojorski prorok od pogody, w dniu odjazdu Greena, zapowiedział dalszy spadek termometru.

—:—

Pan nauczyciel kazał pluć na Francję

Rzecz dzieje się w prowincjonalnem miasteczku niemieckiem.

Do czwartej klasy przychodzi na godzinę lekcji zastępczo młody nauczyciel. Zaledwie wymówił słowo — Francja, wszyscy uczniowie zaczynają pluć.

— Zwarjowaliście! — woła nauczyciel.

— Nasz nauczyciel każe nam pluć, gdy mówi się to słowo — odpowiedzieli uczniowie.

Polski Czerwony Młody Krzyż w Białymstoku.

Rozwija się znakomicie dzięki pomocy szlachetnej Amerykanki Janne Hovarth.

Polski Młody Czerwony Krzyż zawiązał się w Białymstoku w końcu 1920 roku.

Na jednym z pierwszych zebrań M.P.C.K. postanowiono zaapelować do szkół średnich, powszechnych a także miejscowego Seminarjum, ażeby wychowawcy tych uczelni uświadomili swych wychowanków o celach i zadaniach tego Związku, a następnie utworzyli Koła M.C.K. w krótce, bo już w grudniu tegoż roku posiadaliśmy już Koła przy Gimnazjum męskim, żeńskim i 13 Kół w szkołach powszechnych.

Prace Kół M. P. C. K.

Pierwsze prace Kół Białostockich wykonane były z materjałów ofiarowanych bezpłatnie z P. C. K. Dziatwa wykonała szaliki włóczkowe, kaftaniki, ubranka, sukienki ciepłe, koszyczki — roboty szydełkowe a także dość dużo zabawek z drzewa. Z tych to prac urządzona była wystawa w czerwcu 1921 r.

Część okazów każde Koło sprzedało zabawki, o charakterze Narodowem wysłane zostały jako dar do Ameryki.

Prócz prac powyższych nie niektóre Koła urządziłyogródki a członkowie mieszkający na przedmieściach urządzili grządki na cele M.P.C.K.

W jesieni tegoż roku rezultaty tej pracy były dość dobre warzywa odesłały dzieci do szpitala P.C.K. w Białymstoku.

Rok 1922.

Na początku szkolnego roku praca Kół została wznowiona, głównie kierowana przez Zarząd P.C.K. i nauczycielstwo szkół powszechnych.

Na walnem zebraniu wszystkich zarządów Kół wybrano Zarząd Centralny z pośród Młodzieży. Zastanawiano się nad tem w jaki sposób zrealizować piękną ideę M.C.K. i postanowiono otworzyć „Ochronkę M. P. C. K."

Ochronka mieści się na przedmieściu Antoniuk, dziatwa w wieku przedszkolnych spędza tam czas od ósmej rano do 6 pp., chodziło właśnie o to ażeby ułatwić pracę matkom w fabrykach.

Celem propagowania M.C.K. urządzane są co rocznie święta Wiosny i zabawy Młodego C. K. Dziatwa odpowiednio przygotowana w pochodach i marszach spędza jeden 2 dni wiosennych na ulicach i w parkach Białostockich.

W niektórych kołach wprowadzono z pewnymi zmianami „Konkursy zdrowia".

W roku bieżącym w Ognisku Kolejowym demonstrowane były w dnie świąteczne filmy naukowy dla członków Ml. Cz. Krzyża. Wstęp był początkowo bezpłatny a następnie za minimalną opłatą. Frekwencja była wielka.

Pomoc szlachetnej amer. p. Jane Hovarth.

Kiedy przybyła do Białegostoku przedstawicielka Amerykańskiego Młodego Czerwonego Krzyża p. Jany Hovarth i zaznajomiła się z działalnością miejscowych Kół Młodego Czerwonego Krzyża, zaproponowała udzielenia Zarządowi większego funduszu na urządzenie wzorowego placu gier dla dzieci.

Plac upatrzony przy Ognisku Kolejowym i obecnie roboty nad urządzeniem boiska i placu gier są w pełnym toku.

Koła otrzymały nasiona i przyszady ogrodnicze dla urządzenia zagonków, które zostały obsiane i młodzież szkolna zebrane plony przekaże Szpitalowi Czerwonego Krzyża.

Z otrzymanych materjałów koła szyją sukienki i ubranka, które następnie wysłane zostaną do Warszawy.

Jednym z największych darów jaki otrzymał Młody Czerwony Krzyż jest zaopatrzenie przez p. Hovarth kliniki dentystycznej w niezbędnie utensylja, która urządzoną została również w gmachu Kolejowym w Ognisku. Dzieci w wieku szkolnym korzystają bezpłatnie z zabiegów dentystycznych i codzień z rana lekarz dentysta Josem przyjmuje młodocianych pacjentów potrzebujących pomocy dentystycznej.

W dniu 9 czerwca Koło Nr. 7 udało się na na 3-dniową wycieczkę do Wilna pod Kierownictwem p. Kosek.

Zaznaczyć trzeba że wielce wydatną pomoc udziela Ml. Cz. Krzyżowi Poddyrekcja Kolejowa w osobie Dyrektora Kolei i Prezesa P. C. K. Inżyniera Burczyńskiego, który dał się poznać w Białymstoku jako prawdziwy opiekun młodzieży a i Jemu zawdzięczać należy, że Czerwony Krzyż Młodzieży w Białymstoku z każdym rokiem się rozwija i ilość członków stale wzrasta.

Wobec strejku w 3 gimnazjach.

Głos związku nauczycieli.

Do redakcji „Dziennika" zwrócili się nauczyciele prywatnych gimnazjów Białegostoku z prośbą o oświetlenie stosunków, jakie panują na tak odpowiedzialnem polu pracy.

Wedle informacji członków Związku Zawodowego nauczycieli żyd. średnich zakładów prywatnych winę za strejk, panujący od kilku dni w 3 gimnazjach, ponoszą całkowicie właściciele tych zakładów naukowych.

Niestety jak dotychczas prawnymi właścicielami szkół są osoby, nie mające w większości wypadków nic wspólnego ze szkolnictwem. Szkołę uważają ci panowie za taki dobry interes, jak prowadzenie przedsiębiorstwa.

Wyzyskiwani są oczywiście w tych warunkach rodzice, którzy opłacać muszą wysokie czesne, wyzyskiwani są nauczyciele, których wynagrodzenie bynajmniej nie odpowiada wysokości pobieranego przez właścicieli czesnego. Właściciele niejednokrotnie, chcąc łożyć jaknajmniej na szkołę angażują personel bez kwalifikacji.

Słowem wszystko się robi byle handel szedł.

Dbając o poziom szkoły, mając też na względzie obronę interesów materjalnych, nauczycielstwo zorganizowało Związek Zawodowy Nauczycieli szkół żydowskich w Polsce.

Właściciele 3 gimnazjów prywatnych w Białymstoku pp.: Chwoles, Guttman i Druskin prowadzili do chwili obecnej zakłady swe na zasadach kooperatystycznych, bez żadnego ryzyka, ciągnąc pokaźne zyski.

Nauczycielstwo żydowskie miało dość tego. Związek wystosował do właścicieli szkół żądanie zawarcia umów zbiorowych. W odpowiedzi związek otrzymał list, który podajemy dla charakterystyki w całości:

Do Związku Zawodowego Nauczycieli Śr. Szkół Żyd. w Polsce oddział w Białymstoku, ul. Nowy Świat 14.

W odpowiedzi na listy Szan. Panów z dn. 3-go maja oraz 5 czerwca rb. mam zaszczyt zaznaczyć iż, ze względów natury *zasadniczej*, mogę pertraktować w sprawie *angażementów oraz warunków wynagrodzenia* nauczycieli na r. szkol. 1923-24 jako z odpowiedzialnymi kontrahentami *tylko z poszczególnymi* nauczycielami *personalnie*.

Propozycje co do angażamentów na r. szk. 1923-24 będą doręczone pp. nauczycielom wbliższych dniach.

Dla tego też uważam zaproponowane przez Szan. Panów spotkanie *za zupełnie zbyteczne*.

M. Chwoles m. p.
Guttman
Druskin.

Białystok, d. 5 czerwca.

Stanowisko zajęte przez właścicieli w liście wyżej przytoczonym godziło w postulaty jedności i solidarności nauczycielstwa, było jaskrawem pogwałceniem zobowiązań poprzednio przyjętych przez nich. Wobec tego faktu nauczyciele porzucili pracę.

Właściciele zakładów usiłują zmylić opinję w notatce inspirowanej przez nich, która się ukazała w tygodniowem piśmku rosyjskiem.

Właściciele chcą przez pertraktacje z każdym nauczycielem zosobna, wyzyskać słabszych.

Za strejk trwający obecnie ponoszą odpowiedzialność całkowitą właściciele szkół.

Zmruż oczęta, zmruż.

Złodziej czyha już, choć was pięciu jest w przedziale, okradziemy doskonale, gdy uśpimy was w nocnej jazdy czas. Lulu, lulu—złodziej tam i złodziej tu. Cisiu, cisiu — szaaa, szal Odda każdy z was, co ma. Luli, luli, luli, sen w objęciach tuli, jakże mu nie oddać się, kiedy złodziej okraść chce? Jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz—senny wetchnijcie gaz —czyż muszę upominać was, że do spoczynku czas? Spijcie jak dziecięta... Nikt z was nie pamięta, co miał, co miał, co miał—To jest burżujów szał: kosztowne trzymać rzeczy. Z choroby tej wyleczy nasz doliniarski cech. Gdzie mieliście pieniądze, zostanie tylko... śmiech!

Taki—pech!

Mieli posażerowie pociągu osobowego, idącego onegdaj z Grajewa do Białegostoku. W jednem coupe uśpiono pięciu idealistów i wydmuchano im kieszenie. Wśród poszkodowanych znajduje się nasz ziomek współmieszkaniec, p. A. Baryszański, który o tyle nie zrobił nam wstydu, że wiózł z Warszawy zaledwie 64.000 mk.

Te marne grosze, najsłuszniej w świecie zostały mu odjęte, aby snać raz na zawsze zapamiętał sobie, że z Warszawy nikt uczciwie rzetelny z pieniędzmi nie wraca...

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 3 wag. mąki, 4 wag. soli, 3 wag. szmat, 1 wag. żelaza.

Wywóz: 3 wag. sukna, 2 wag. cementu, 1 wag. wapna, 1 wag. śledzi.

Zerwali z tradycją. Ostatnie przesyłki pieniężne z Ameryki za pośrednictwem „Hias" wypłacono w polskich markach, a nie — jak dotychczas — dolarami.

Sacharyna podrożała i kosztuje obecnie 1.600 mk. za paczkę, zawierającą 290 guziczków.

I cukier także. W związku z podwyżką waluty, ceny na cukier (piasek) poszły znacznie w górę. Funt kosztuje obecnie około 6000 mk.

Ruch handlowy. W branży manufakturowej tendencja mocna trwała przez cały ubiegły tydzień. Popyt wzmożony na wszystkie artykuły lnianie, jak muślin, batyst, nica, kreton, i inne.

Wielkim pokupem „cieszy się" płótno, które wskutek tego znacznie podrożało.

W branży skórzanej sytuacja się polepszyła, jakkolwiek skórnictwo zależne jest od waluty obcej. Ceny produktów surowych (jak ekstrakt, „konina" i skóra wołowa) idą w górę.

W porównaniu z temi podwyżkami wyroby gotowe bardzo nieznacznie podrożały.

W branży włókienniczej popyt na towary białostockie był w ubiegłym tygodniu niewielki. Mimo to warunki sprzedaży za gotówkę lepsze niż dotychczas.

Ceny też poszły w górę o 10—15%.

Kronika policyjna

Białostocka.

15-milonowa kradzież. W Bagnówce skradziono w dniu 8 czerwca 5 koni, pasących się na łące, wartości 15 miljonów marek. Poszkodowanymi są: Antoni Kowiacki, Michał Łabaczewski, Jan Dąbrowski i Antoni Sosnowski.

Wdrożono dochodzenie.

Miljonowa kradzież u biednych dzieci. Nikczemnej kradzieży dokonano w nocy z 7 na 8 czerwca w Ignatkach, w kolonji dla gruźlicznych dzieci.

Zabrano wszystką bieliznę łącznej wartości 5 miljonów marek. Kradzież odkryła zarządzająca, p. Oże, wszedłszy zrana do pokoju po bieliznę dla dzieci. Widok opróżnionych szaf wydarł z jej piersi okrzyk zgrozy.

OGŁOSZENIE

przetargu ofertowego na dostawę mięsa i słoniny

Intendentura Rejonu Łomża ogłasza przetarg ofertowy na dostawę mięsa i słoniny dla Garnizonów: Łomża, Białystok, Małkinia, Ostrołęka, Ostrow-Komorowo, Osowiec oraz Grajewo na przeciąg czasu od 1 lipca 1923 r. do 31 grudnia 1923 r.

Oferty ostemplowane składać należy w zapieczętowanych kopertach z napisem „Oferta na mięso" lub „Słoninę", osobno na każdy Garnizon w odnośnym Dowództwie Garnizonu — dla Grajewa w Dowództwie Garnizonu Osowiec — do dnia 18-go czerwca 1923 r. godz. 12-ta.

Reflektanci obowiązani złożyć w jednej z Komisji Gospodarczej danego Garnizonu wadjum w wysokości 5% zaofiarowanej sumy na zabezpieczenie dostawy. — Kwit kaucyjny załączyć należy do oferty.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 18-go czerwca 1923 r. w każdej Garnizonowej Komisji Mięsnej punktualnie o godz. 12 minut 15.

Otwarcie ofert na dostawę dla Grajewa, odbędzie się w Garnizonowej Komisji Mięsnej Osowiec.

Bliższych wyjaśnień odnośnie warunków arendacyjnych przy dostawie mięsa i słoniny udzielają w godzinach urzędowych Dowództwa Garnizonu względnie odnośne Garnizonowe Komisje Mięsne, — Intendentura Rejonu Łomża, ul. Polowa Nr. 10, Rejonowy Zakład Gospodarczy w Łomży oraz tegoż Filja w Białymstoku.

Kierownictwo Rejonu Intendentury Łomża L. dz. 1462/II. 735

WAPNO

Sulejowskie znane z wielkiej wydajności zaprawy murarskiej i nieporównanej siły wiązania do celów budowlanych, rolniczych i chemicznych **dostarczają** W ŁADUNKACH WAGONOWYCH

ZAKŁADY WAPIENNE

T-wa Bolesław Woźnicki i Leon Chamiec 736

w SULEJOWIE, województwo Łódzkie.

Adres dla depesz: Woźnicki, Sulejów. Telefon—Sulejów 2.

Kamienie żółciowe ZMIĘKCZA i USUWA **Cholekinaza H. Niemojewskiego**

Kamienie schodzą bez bólu. Ataki w zupełności ustają. 354

Objawy początkowe: Ból w bokach i dołku podsercowym (gdzie schodzą się żebra). Pobolewania w wątrobie. Skłonność do obstrukcji. Uryna ciemna i mętna lub też bezbarwna jak woda. Język obłożony. Gorycz i kwas w ustach. Odbijanie gazami. Wzdęcia i burczenia w kiszkach. Bóle i zawroty głowy. Silne zdenerwowanie. Objawy podczas ataków: W dołku i wątrobie silny ból, który się rozchodzi ku stronie tylnej, w pasie i krzyżu i sięga aż po łopatki. Wzdęcia brzucha, rozsadzenie żeber i parcie na kiszkę stolcową. Brak tchu oraz ból w plecach i klatce piersiowej (na (przestrzał). Niekiedy wymioty żółcią, dreszcze, zimne poty, żółtaczka.

Bliższych informacji udziela:

Aptekarz-fizyolog H. NIEMOJEWSKI Warszawa, Nowy-Świat L. 5.

Naświetlania lampą kwarcową „Sztucznem Słońcem" 707

Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne. **Dr. F. SEGAL** choroby dziecinne i wewnętrzne.

Przyjmuje codziennie od 2—4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, telefon 54.

CHORZY, którzy cierpią na **chroniczny kaszel, mogą się wyleczyć, o ile używają FAGOSOL**

Po kilku dniach użycia FAGOSOLU kaszel oraz zaflegmienie znikają. Lekarze zalecają z dobrym skutkiem FAGOSOL przy **Bronchicie, Kokluszu i suchotach.**

FAGOSOL dostać można we wszystkich aptekach.

Skład główny: Gustaw Rosenthal, ul. Żabia 9 w Warszawie.

Leczenie promieniami **„Sztucznego Słońca"** z najnowszego aparatu „SOLLUX" stosowane jest w gabinecie **D-ra GAWZE** spec. chorób **uszu, gardła i nosa,** Sienkiewicza 12, od godz. 10-1 i 4-7.

Dr. NEUMAK b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Iluzjewskiego szpitala wenerycznego. **Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe** (695-914) od 10-12 i od 3-8 popołud. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

NA RATY! 709 **MANUFAKTURA, Galanterja, BIELIZNA, TRYKOTAŻE. Bronisław PERŁOWSKI Białystok, ul. Lipowa 6 I piętro**

Skradziono ligitymację kolejową na imię Marji Fiedorowiczówny zam. w Knyszynie ul. Starodworna 29. 741.

Motocykl N. S. U. dwocylindrowy mało używany sprzedam ulica Mazowiecka 48, Ginter. 744

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono dowód tożsamości osoby, wyd. przez Dyrekcję Wileńską PKP. w Białymstoku na imię Marceli Malinowski zam. przy ul. Lubelskiej. 746

Zgubiono dowód osobisty wydany przez starostwo w Grajewie na imię Chaima Chonowskiego, zamiesz. stale w Grajewie. 743

Zgubiono paszport wydany przez Pol. P. w Białymstoku na imię Anastazji Kasperowiczówny, zamiesz. przy ul. Mazowieckiej 29.

Hemoroidy usuwa ból pieczenie, swędzenie, krwawienie, zmniejsza guzy. **„VADICOL" (z kogutkiem)** Czopki hemoroidalne. Żądać w aptekach i składach aptecznych. 156

KINO **Apollo** DZIŚ Początek o g. 7, 8[45] i 10[15] w.

FERNANDRA ulubienica publiczności oraz wszechświatowej sławy tragik **ALEXANDER MOISSI**

W wzruszającym dramacie p. t. **„JEDNA NOC KRÓLOWEJ"**

„Modern" **Fascynująca treść. Mistrzowska gra.** Kasa od godz. 6 pp. Ost. seans 10.15 wiecz.

DZIŚ **CZARNA GWIAZDA** monumentalny dramat współczesny w 7 aktach.

W rolach głównych: **Hans Mierendorf DORA BURGES**

Wydawca i Redaktor **Józef Ujejski.** Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Stroweski i S-ka, Białystok Warszawska 83.